

Nasz prezydent i nasze oczekiwania*

Trzy słowa: cieszymy się, mamy nadzieję, oczekujemy.

Cieszymy się, ponieważ właśnie kończą się w Polsce rządy prezydenckie Bronisława Komorowskiego – człowieka, który na gruncie polskim uosabia najdoskonalej degrengoladę chadecji europejskiej: połączenie przejawów swej osobistej religijności ze zdradą wartości nienegocjowalnych w polityce, szlagońską posturę z mentalnością skwapliwie adaptacyjną, przeszłość człowieka dzielnego z terażniejszością człowieka uwikłanego. Cieszymy się, że czas tej zarysowanej grubymi kreskami karykatury „udziału katolika w polityce” nareszcie dobiega końca. Był to bowiem czas mocno destrukcyjny dla sumień wielu katolików, bardzo ryzykowny dla sumienia Kościoła w Polsce.

Teraz: mamy nadzieję. Mamy nadzieję, że obecny sukces Andrzeja Dudy jest zapowiedzią zwycięstwa obozu republikańskiego w już bliskich wyborach parlamentarnych – i że w tychże ramach działająca autonomicznie prawica chrześcijańsko-konserwatywna z jednej strony weźmie udział w całościowej reformie państwa polskiego, z drugiej – będzie mogła wnieść do niej to, czego Polska potrzebuje w dziedzinie ochrony życia, szacunku dla rodziny, wspierania rzetelnej edukacji oraz większej sprawiedliwości w dziedzinie pracy i obciążeń wobec państwa.

Mamy na to nadzieję – ale i po prostu: oczekujemy tego. Andrzej Duda wygrał wybory zarówno dzięki świetnej kampanii, jak i z powodu wielkich oczekiwań powstałych w kontraście do niedomagań swego kontrkandydata, a na tle odwołań do polskiej wspólnoty i historii. Naszym oczekiwaniem jest wyraźne wykluczenie państwowego przyzwolenia na zabijanie nienarodzonych i na medyczną selekcję życia poczętego, na głęboką ingerencję

* Tekst ukazał się
na portalu christianitas.org
25.05.2015 r.

zewnątrzną w życie rodzin, na dalszy demontaż polskiej szkoły, na dalsze uprzywilejowanie silniejszych kosztem słabszych. W wielu tych sprawach nie od dziś konfrontujemy nasze oczekiwania z rzeczywistością różnych polityków i ekip politycznych – i nie wahamy się mówić „jak jest”.

Nasze pismo, „Christianitas”, nie ma misji ośrodka akcji politycznej – chce natomiast współtworzyć z innymi mediami katolickimi i konserwatywnymi niezbędny archipelag „społeczności chrześcijańskiej”, tej niezależnej od aktualnych interesów i kompromisów katolickiej opinii politycznej. Robimy to od lat, z całą swobodą, jaką daje nam nasza niezależna pozycja – zależna tylko od zasad, które wybrały nas i które myśmy wybrali. ■